

ROCZNIKI ARCHIWUM: ETNOGRAFICZNE UWAGI O ŹRÓDŁACH HISTORYCZNYCH

NICHOLAS B. DIRKS

[Historia] Staje się bowiem odtąd przetwarzaniem i uruchamianiem dokumentarnej materii (książek, tekstów, relacji, rejestrów, akt, budowli, instytucji, przepisów, technik, przedmiotów, zwyczajów itp.), która [jest] zawsze i wszędzie, w każdym społeczeństwie [...] Dzisiaj historia jest tym, co przekształca dokumenty w zabytki [...] dzisiejsza historia zmierza ku archeologii – ku wewnętrznemu opisowi zabytku
Foucault 1977, 31–32

Ale dopiero państwo dostarcza treści, która nie tylko nadaje się do prozy historycznej, lecz ją wprost wytwarza
Hegel 2003, 84

ETNOGRAFIA ARCHIWUM

Gdy po raz pierwszy wszedłem do archiwum, ogarnęła mnie panika¹. W niewyjaśniony sposób znikła gdzieś żarliwość historyka i walczyłem z wzbierającym

NICHOLAS B. DIRKS – antropolog historyczny, historyk, profesor na Uniwersytecie Kalifornijskim w Berkley.

Pierwodruk: Nicholas B. Dirks. 2002. „Annals of the Archive: Ethnographic Notes on the Sources of History.” W *From the Margins Historical Anthropology and Its Futures*, red. Brian Keith Axel, Durham and London: Duke University Press. Redakcja dziękuje Autorowi oraz Duke University Press za zgodę na niniejszy przekład.

¹ Artykuł ten został pierwotnie wygłoszony jako referat na konferencji zatytułowanej

coraz silniej pragnieniem, żeby natychmiast wyjść i poszukać najbliższego pubu. Zobaczyłem tysiące dokumentów, które mogłem zamówić, książek, które mogłem przeczytać, teczek, przez które musiałem się przedrzeć. Starałem się zastanowić, z którego katalogu skorzystać, przez który dział się przegryźć, jak zapanować nad chaosem tego, co wydawało się ciągnącymi się w nieskończoność szeregami dokumentów. Mój program badań, jeszcze przed chwilą tak klarowny, wydał się nieadekwatny, niemądry, niewykonalny. Poczułem zakłopotanie na myśl, że będę musiał zdradzić swą ignorancję przed zawodowymi archiwistami, i bardzo mi zależało, żeby dostrzec jakikolwiek temat badawczy powiązany w jakiś sposób z samym archiwum. Jednak zainteresowanie słabo słyszalnymi głosami historii oraz jej sprzecznymi zerwaniami nie ułatwiało dostępu. Projekt, by zrozumieć kluczowy związek między władzą polityczną a stosunkami społecznymi, mógł skierować moją uwagę właściwie wszędzie, w dowolnie wybrane miejsce; a jednak wiedziałem, że nie wszystkie miejsca są takie same, że większość dokumentów sama w sobie jest tylko przypomnieniem codziennej monotonii historii, że nie tylko muszę zacząć w jakimś konkretnym miejscu, lecz – co więcej – że musi to być miejsce obiecujące. Archiwum to chwałebny pomnik historii, lecz mieszczące się w nim dokumenty to po prostu pozostałe po niej osady szczątków, które od środka wydawały się nieskończone i banalne zarazem.

Historycy w większości piszą historię, zanim jeszcze wejdą do archiwum, zaczynając terminowanie w swym zawodzie od wykorzystywania znajdujących się w bibliotekach źródeł wtórnych, które zostały już wcześniej skażone interpretacją i wyborem. Jednak już na początku źródła te określają swą autentyczność, odsyłając do jakiegoś archiwum; to wyznacza częściowy i wtórny charakter wszystkich źródeł pozaarchiwalnych. Archiwum ustanawiane jest jako jedyna przestrzeń wolna od kontekstu, dyskusji, ideologii – historia sama w sobie. W związku z tym historyk może naprawdę stać się historykiem lub napisać historię tylko wtedy, gdy był w archiwum. Pierwsze przybycie historyka do archiwum przypomina przyjazd antropologa w teren – próg, którego przekroczenie potwierdza dyscyplinarną przynależność – magiczną chwilę, gdy naukowiec-uczony ląduje na brzegu, który kusi obietnicą, że będzie w końcu można odkrywać, stanąć twarzą w twarz z prawdą i sferą niezapośredniczonych faktów. O ile jednak antropolodzy poddali swe opowieści o przybyciu w teren historycznej i krytycznej analizie, opowieść o przybyciu historyka cały czas pozostaje

„Historia wczesnonowoczesna i nauki społeczne: Morze Śródziemne Braudela po pięćdziesięciu latach”, która odbyła się w Bellagio w dniach 23–27 czerwca 1997 roku. Dziękuję bardzo Naveedzie Khan za pomoc w badaniach nad historią europejskich archiwów.

w dużej mierze niedopowiedziana, przesłonięta faktem, że choć archiwum często wydawało się miejscem mistycznym, to nigdy nie było egzotyczne. Opowieści podróżników i sagi łowców przygód nigdy nie uczyniły z archiwum głównego źródła narracji; ponadto pomnikowy charakter archiwum uświęcony został w zbiorze założeń na temat prawdy, które mają zasadnicze znaczenie zarówno dla historii jako dyscypliny, jak i dla jej narodowych korzeni. O ile jednak te założenia dotyczące historii i prawdy poddawano krytyce w odniesieniu do sposobu pisania historii (i wykorzystania źródeł), o tyle rzadko im się przyglądano z perspektywy samych źródeł – z wyjątkiem bardzo charakterystycznych dla historii przypisów, które wzywają do jak największego szacunku dla archiwum jako skarbnicy wartości ostatecznej (Grafton 1997)². Archiwum jest równocześnie wynikiem procesu historycznego oraz podstawowym warunkiem wytwarzania wiedzy historycznej. Przyszedł czas, by uhistorycznić archiwum³.

Moja własna historia z archiwami poprzedzona była kilkoma latami pracy nad oryginalnymi dokumentami, które były starsze od nowoczesnego archiwum. Zafascynowany przednowoczesnym państwem w południowych Indiach zacząłem zawodową karierę historyka od czytania epigrafów i inskrypcji oraz ich opisów, od transkrypcji i tłumaczeń napisów, które w większości zostały wyrzeźbione w kamieniu lub miedzi. Inskrypcje w kamieniu zwykle upamiętniały darowizny na rzecz świątyń i wykuwano je na kamiennych ścianach budowli, w których ludzie mieli oddawać cześć bogom, lub na murach otaczających miejsca kultu religijnego, inskrypcje na miedzianych tablicach zwykle były własnością królów, właścicieli ziemskich i innych dostojników, których prawo do ziemi, danin, urzędu i honorów wyliczano, ogłaszano publicznie i potwierdzano na wieki za pomocą zmaterializowanego tekstu. Oprócz szczegółowego wyliczenia praw do posiadłości ziemskich i związków pokrewieństwa, pozycji politycznej, obrzędowych wynagrodzeń, sukcesji i tak dalej tablice te stwarzały okazję do różnego

² Świetna książka Graftona ukazuje historię przypisów w nowoczesnej historiografii oraz złożoną i kwestionowaną historię źródeł dokumentarnych w badaniach historycznych. Grafton zauważa ponadto, że choć Leopold Ranke ustanowił i obwieścił wagę archiwum dla historii, to wcale nie był pierwszy ani też sam nie opierał się bynajmniej wyłącznie na archiwach, nawet jeśli były jego głównym źródłem.

³ W tej części zawarłem głównie osobistą refleksję nad własnymi badaniami dotyczącymi historii południowej Azji, które niełatwo uznać za odpowiednią bazę wyjściową dla uhistorycznienia archiwum. W istocie zadanie takie powinno obejmować obszerne badania porównawcze nad różnymi archiwami narodowymi połączone z refleksją i krytyką opartą na najnowszych dyskusjach w filozofii historii oraz metodologicznych obawach praktykujących historyków. Niestety historycy często podchodzą bardzo powściągliwie do łączenia tych dwóch rejestrów. Uwagi dotyczące wstępnych działań podjętych w tym właśnie kierunku przedstawię w końcowej części niniejszego artykułu.

rodzaju tekstualnych popisów, przede wszystkim gdy pochodzenie fundatora stawalo się punktem wyjścia historycznych narracji o wyczynach i przykładości pewnych rodów i ich przodków. Inskrypcje dostarczały zatem materiału historycznego – szczegółowych informacji o własności i polityce, tożsamości i instytucjach – będąc równocześnie tekstami historycznymi, które w postaci genealogii zapisywały formułowane przez samą historię roszczenia w imieniu władzy oraz stwierdzenia dotyczące jej charakteru. Już wtedy pomnikowy charakter historii był widoczny, zwłaszcza w kunsztownie dekorowanych, czasem ogromnych kompleksach świątynnych, gdzie kolejne ściany pokrywano inskrypcjami; a także w zastosowaniu drogocennych metali, które miały zapewnić trwałość tekstu (choć właśnie ta drogocенność sprawiała, że zawsze istniała pokusa przetopienia tekstu na coś innego). W pewnym sensie historia była tylko pomnikowa, bo tysiące innych tekstów, które z pewnością zapisano na liściach palmy *Borassus*, miały dość ograniczoną żywotność, co oznaczało, że jeżeli historia ma trwać, musi zostać zapisana na pomniku lub jako pomnik.

Jeżeli jednak zespół świątynny sam stawał się archiwum, to było to jednak archiwum bardzo różne od tego, jak je sobie wyobrażamy w oparciu o współcześnie istniejące instytucje. Ściany zespołu świątynnego w pewnym sensie służyły jako rejestr lokalnych wydarzeń – a tak wyglądają początki większości nowoczesnych archiwów; tutaj jednak informację dopisywano na istniejącym wcześniej pomniku, a jej zadaniem było zarówno zabezpieczenie samego pomnika, jak i potwierdzenie relacji władzy oraz wskazanie tych, których autorytet symbolicznie uwidaczniał się poprzez samą instytucję świątyni. Jednak pomimo istnienia obszernych materiałów epigraficznych zasoby są niewielkie w porównaniu z nowoczesnym archiwum dokumentów papierowych i przy całym tekstualnym przepychu preambuł i historii genealogicznych niewiele jest szczegółów dotyczących procedur administracyjnych i bardzo rzadko pojawiają się jakieś odnośniki, które wskazywałyby na stały nadzór jakiejś biurokratycznej elity sprawującej nad tym archiwum opiekę, co wydaje się *sine qua non* nowoczesnych archiwów i państw.

Mimo to zespół świątynny był pewnego rodzaju archiwum. Przechowywał zapisy niezbędne do utrzymania systemu państwowego, nawet jeśli ten opierał się w znacznym stopniu na stosunkach instytucjonalnych samej świątyni. Zapisy te były przechowywane zarówno po to, by służyć jako odniesienie, jak i po to, by nadać wymiar pomnikowy samej historii i jej dokumentom. Same teksty inskrypcji wydają się typowe dla określonego rodzaju historii archiwalnej, łączącej najbardziej pospolite szczegóły z najbardziej wzniosłymi panegirykami ku czci królewskich dynastii, miejscowych władców oraz instytucji (od funkcji bankowych pełnionych przez świątynie czy podtrzymywania działań obrzędowych po upamiętnienie stosunków własności i urzędów honorowych). Równo-

częściej do przekształcenia dokumentów w historię nie byli potrzebni ani historycy, ani też „właściwa” historia, co stało się niezbędne później, gdy tysiące rządowych i urzędowych dokumentów trzeba było przekształcić w pomnik przez umieszczenie w archiwum, żeby można je przenieść ze sfery rządzenia w sferę historii. W południowych Indiach dokumenty zaczynały swe istnienie jako pomniki.

Z takim oto doświadczeniem historii wyruszyłem w podróż do archiwum. Choć zdążyłem już zmienić zainteresowania z VIII i IX wieku na XVIII i XIX, nadal miałem mieszane uczucia, jeśli chodzi o nowoczesne archiwum. Biorąc pod uwagę moje zainteresowanie przedkolonialnym państwem i społeczeństwem – zwłaszcza określeniem charakteru władzy królewskiej oraz stosunkami kastowymi w południowych Indiach bezpośrednio przed wprowadzeniem władzy kolonialnej przez Brytyjczyków, a także prześledzeniem ich przekształceń na przestrzeni pierwszego stulecia kolonializmu – zależało mi na znalezieniu dokumentów istniejących przed powstaniem nowoczesnego państwa kolonialnego i jego wytwarzającej dokumenty maszyny. W najlepszym wypadku wcześniejsze dokumenty mogły trafić do archiwum, dlatego że nowoczesne państwo miało potrzebę wiedzy na temat faktycznego stanu rzeczy przed wkroczeniem Brytyjczyków. Obawiałem się jednak, że to, czego dowiem się w archiwum, będzie – przynajmniej po części – skażone przez to, co zachodnie, albo to, co nowoczesne, albo i jedno, i drugie. Równocześnie jednak wkroczyłem do archiwum z drżeniem kogoś, kto dopiero terminuje w akademickim fachu, pełen niepokoju, że nigdy nie przeniknę sekretów archiwum, a co gorsza, że te sekrety okażą się nieprzeniknione nie ze względu na śmiałą oryginalność moich badań, lecz z powodu mej fundamentalnej nieznajomości archiwalnej struktury uwarunkowań wiedzy historycznej.

Archiwum, w którym rozpocząłem swe doświadczenia jako historyk, było londyńską Biblioteką Ministerstwa Indii⁴. Biblioteka oraz dokumenty należące pierwotnie do Ministerstwa Indii, urzędu brytyjskiego rządu, który nadzorował kolonialne stosunki Wielkiej Brytanii z Indiami aż do uzyskania przez nie niepodległości w 1947 roku, zostały na początku lat 70. XX wieku przeniesione do oddzielnego archiwum, by następnie przejść pod zarząd Biblioteki Brytyjskiej, a niedawno trafić wraz z innymi zbiorami archiwalnymi i bibliotecznymi do nowej siedziby Biblioteki na St. Pancras. Mimo że powojenny wieżowiec mieszczący tysiące półek był obdrapany i sprawiał dość podłe wrażenie, po raz pierwszy wkroczyłem do archiwum z podnieceniem, jakie moi koledzy studiujący antropologię odczuwali w chwili, gdy docierali „we własny teren badań”.

⁴ India Office – istniejący w latach 1858–1947 urząd brytyjskiego rządu [przyp. tłum.].

Jednak moje podniecenie szybko połączyło się z przerażeniem, kiedy zdałem sobie sprawę, że zupełnie nie wiem, co mam dalej zrobić – czy przeglądać katalog działu politycznego, publicznego, czy spraw wewnętrznych?; jakie mechanizmy mogły być przydatne w badaniach genealogicznych?; jak dotrzeć do rękopisów tamilijskich czy angielskich? Pamiętam, że pierwszy dzień spędziłem, kartkując katalog jednego działu w poszukiwaniu słowa klucza, które występowało jedynie w najbardziej pospolitych dokumentach. Sfrustrowany odręcznie przepisałem bardzo długi list, który wydawał się jakoś tam ważny (tylko po to, by później stwierdzić, że zrobiłem już wcześniej ksero fragmentu opublikowanego przez administrację podręcznika, w którym wykorzystano wszystkie ciekawe ustępy tego listu). Zastanawiałem się, dlaczego praca w archiwum przynosiła mi mniej zadowolenia niż zwykła uniwersytecka biblioteka. Ogarnęła mnie panika i zacząłem zazdrościć historykom prowadzącym tradycyjne badania, realizującym tematy wyznaczone w oparciu o konkretny zbiór zapisów czy dokumentów, których wyboru dokonał dla nich promotor pracy; równocześnie zastanawiałem się, czy może nie porzucić historii i nie pojechać w teren, by popробować antropologii, która była drugim elementem moich studiów⁵. Równocześnie jednak zrozumiałem, że będę musiał objąć badaniami terenowymi samo archiwum⁶, poznając zarówno historię brytyjskich rządów kolonialnych na konkretnych szczeblach biurokratycznej organizacji i interakcji w ciągu roku, jak i historię różnych rodzajów zbiorów i prowadzenia dokumentacji.

Powoli, krok po kroku, poznałem charakter, klasyfikację oraz instytucjonalną przynależność niektórych rejestrów i zbiorów, które miały się stać podstawowym materiałem do mojej rozprawy. Zacząłem też poznawać złożone związki łączące archiwa w Anglii i w Indiach – jakiego rodzaju akta, jak szczegółowe oraz w którym wydziale miały się znajdować i można je było znaleźć: w londyńskiej Bibliotece Ministerstwa Indii, w Indyjskim Archiwum Narodowym w New Delhi oraz Archiwum Tamil Nandu w Madrasie. Urzędy w Londynie i Delhi interesowały się przede wszystkim Stanami Książęcymi Indii, z których jedno stało się głównym obszarem moich badań historycznych i etnograficznych nad państwem i społeczeństwem. Równocześnie dowiedziałem się, że aby znaleźć szczegółowe informacje o faktycznie istniejącej strukturze użytkowania gruntów, w oparciu

⁵ Choć zrobiłem doktorat w Instytucie Historii, mój promotor Bernard S. Cohn był z wykształcenia antropologiem, w związku z czym jego studenci mieli żywy kontakt z antropologią i jej wyznawcami.

⁶ Natchnął mnie do tego Bernard Cohn; nie tylko dzięki dowcipnej i wnikliwej relacji z badaniami terenowymi wśród historyków (zob. Cohn 1962), lecz także dlatego, że postawił pytania o charakter i historię archiwum kolonialnego w kategoriach tego, co nazywaliśmy „kolonialną socjologią wiedzy”.

o którą wprowadzano nowe formy własności i nowe stosunki między „rolnikami” a państwem, muszę zapoznać się z „rejestrami umów gruntowych”, które przechowywano w samym Madrasie. Kiedy po raz pierwszy ujrzałem stopy tych rejestrów, ogarnęło mnie zniechęcenie i trudno było mi sobie wyobrazić, że później będę się nimi delectował; a okazało się, że znaczną część czasu przeznaczanego na badania do doktoratu spędziłem, przeglądając umowy dotyczące gruntów zwolnionych od podatku i stopniowo zaczynając sobie zdawać sprawę z tego, do jakiego stopnia w tej klasyfikacji gruntów jako „inam” uwidaczniał się sposób, w jaki historia przywilejów społecznych z czasów przedkolonialnych była nawarstwiona w prerogatywach przyznawanych we wczesnym okresie władzy kolonialnej.

Moje pierwsze archiwalne doświadczenie było zatem frustrujące z kilku głównych powodów, dość niezależnych od tysięcy frustracji, których każdy uczony pracujący w archiwach w latach 70. uważał za oczywiste, takich jak: brak kserokopiarek, niewyobrażalny obecnie brak komputerów i często bardzo duża rola przypadku w dostępie do archiwalnych zbiorów. Czułem się sfrustrowany nie tylko dlatego, że przygniatał mnie nadmiar archiwaliów, ale także dlatego, że ten nadmiar wydawał się oznaczać (wręcz wzmacniać) zniekształcenia wynikające z rządów kolonialnych, które albo starały się wymazać przeszłość, albo przedstawić ją w taki sposób, by służyła jako dowód wątpliwych argumentów na rzecz takiej czy innej kolonialnej retoryki władzy. Ja natomiast byłem zdecydowany odkryć wszystko, co tylko się dało na temat charakteru państwa i społeczeństwa w okresie bezpośrednio poprzedzającym kolonializm; i im uważniej przyglądałem się kolonialnym archiwom, tym wyraźniej widziałem, że mój zamiar jest niemożliwy do zrealizowania. Zacząłem też spędzać coraz więcej czasu poza archiwami, w bibliotece „rękopisów orientalnych”, w której zbiorach znajdowała się między innymi kolekcja manuskryptów Colina Mackenziego.

Colin Mackenzie, z wykształcenia inżynier i matematyk, dotarł do Indii jako wojskowy i szybko stał się znany dzięki swemu niezwykłemu talentowi w dziedzinie kartografii: najpierw rysował plany ataków militarnych, potem plany poglądowe i mapy nowo podbitych terytoriów. Jego umiejętności geodezyjno-kartograficzne doceniono i w 1810 roku mianowano go naczelnym geodetą Madrasu, a w 1815 roku naczelnym geodetą Indii. Mackenzie, Szkot z Hebrydów Zewnętrznych, który jak wielu wykształconych Szkotów w jego czasach wyjechał do Indii, by zrobić większą karierę, niż mógłby spodziewać się w Szkocji, był też zapalonym zbieraczem starożytności i z pasją poświęcił się kolekcjonowaniu materiałów dotyczących historii Indii subkontynentalnych. Z własnej inicjatywy i z własnych środków zatrudnił i przeszkolił grupę tubylczych pomocników, którzy pomagali mu w zbieraniu miejscowych historii królewskich

dynastii, rodów lokalnych przywódców, kast, wiosek, świątyń i klasztorów, a także innych miejscowych tradycji oraz tekstów religijnych i filozoficznych w różnych językach Indii. Wykonywał też odrisy inskrypcji w kamieniu i na miedzianych płytach, zbierał monety, przedstawienia i starożytności oraz wykonywał szczegółowe plany i rysunki odwiedzanych miejsc. Do śmierci w 1821 roku udało mu się zgromadzić zbiór obejmujący 3000 inskrypcji, 1568 rękopisów literackich, 2070 traktatów oraz wielkie teczki z rysunkami, planami, wizerunkami i starożytnościami (Dirks 1993a).

Archiwum Mackenziego obiecywało niezapśredniczony dostęp do mentalności czasów bezpośrednio przed nastaniem rządów kolonialnych i uprawianych wówczas gatunków literackich. Kiedy starałem się zapoznać z charakterem zbiorów za pomocą całej serii katalogów stworzonych już w 1828 roku w ciągle kanonicznym opracowaniu tej kolekcji autorstwa H.H. Wilsona (1828), zainteresowały mnie szczególnie teksty określane jako „vamcavali”, czyli historie dynastii królewskich i rodów wodzowskich. Teksty te są pewnym rodzajem genealogii, zarówno z tego względu, że wymieniają całą linię rodową, jak i dlatego, że genealogia stanowi narracyjną ramę tekstu. Tym, czym dla współczesnej narracji historycznej jest chronologia, dla vamcavali jest genealogia: nadaje zarówno strukturę, jak i ustala sekwencję wydarzeń. Zwykle każdy epizod opowiada o działaniach bohatera-przodka, po których następuje opis darów wielkiego króla dla tegoż wodza-przodka. Na przykład bohater zabija tygrysa, który pustoszył wioski w królewskich posiadłościach, lub stoczył bitwę z jakimś wrogiem króla. Król zatem wzywa bohaterskiego wodza na dwór, gdzie obsypuje go darami w postaci tytułów, herbów i praw do ziemi. Podstawowa struktura tych tekstów często wydaje się monotonna i przekazuje stosunkowo niewiele informacji „społeczno-historycznych”. Z kolei wydarzenia historyczne, prowadzące do wytworzenia lub odnowienia specjalnego związku między wodzem a królem, zyskują znaczenie narracyjne i służą jako zapowiedź wyczynów każdego ważniejszego przodka. Poza tym rodzina królewska gromadzi wartości będące pochodną tych wydarzeń, obejmując w posiadanie całą pulę przysługujących królom dodatkowych korzyści, a także prawa, które zostają nadane wodzowi i odzwierciedlają bohaterską historię rodu (Dirks 1993b).

Nawet jednak rozpatrując te teksty jako zapis nie tyle konkretnej historii, ile historii specyficznego rodzaju, zdawałem sobie sprawę, że wcale nie były one całkowicie wyłączone z historii kolonialnej. Wiele historii rodów wodzowskich kończyło się prośbami o uznanie zasług czy przywrócenie stanowiska albo upominaniem się o innego rodzaju władzę czy pozycję. Najbardziej chwalebne z nich opowiadały o rodach królewskich, które brały udział w walkach z Brytyjczykami pod koniec XVIII wieku (czasem współpracując przy tym z Fran-

cuzami), po których ówczesni królowie okryli się hańbą. Inne historie rodzinne zawierały, jak się okazało, roszczenia tych odgałęzień rodów, które zostały pokonane przez inne w bratobójczej walce o status i przywileje w nowej sytuacji pod brytyjskim panowaniem. I choć w historiach tych wyraźnie widać było dawną logikę bohaterstwa, wymiany darów i władzy królewskiej, to teksty wyraźnie ukazywały swe nieubłagane osadzenie historyczne w nowej logice władzy kolonialnej.

W toku dalszych badań dowiedziałem się, że zbiory Mackenziego także były częścią historii podbojów we wczesnej epoce kolonialnej. Mackenzie zbierał teksty do kolekcji podczas prac pomiarowych i kreślenia map nowo podbitych terytoriów południowych Indii. I choć nigdy nie prowadził badań dotyczących dochodów, skrupulatnie unikając pytań odnoszących się bezpośrednio do kwestii produkcji i zysków, nie było żadnej gwarancji, że wiedza o miejscowych rodach czy stosunkach własności gruntów nie zostanie użyta przez imperialną władzę, która kładła właśnie podwaliny pod własne, przynoszące dochody państwo. W istocie, jak się okazało, wszystkie informacje uzyskane przez Mackenziego dotyczyły praw i przywilejów przysługujących królom, wodzom, naczelnikom, braminom i instytucjom religijnym. Istniały powody do – jak określił to jeden z asystentów Mackenziego – „niechętej podejrzliwości”. Poza tym w rzeczywistości zbieraniem materiałów zajmowali się różni miejscowi pomocnicy, z których wielu – choć nie wszyscy – było wykształconymi braminami, posiadającymi własne interesy, programy i stanowiska. Pomocnicy Mackenziego mieli pewną wizję Indii, a równocześnie wytrwale starali się zadowolić swego „pana” i zaspokoić jego niewyczerpaną ambicję kolekcjonowania miejscowych historii i tekstów.

Zatem nawet jeżeli głosy czy gatunki literackie z czasów przedkolonialnych przetrwały w archiwum Mackenziego, to tylko w kontekście zainteresowań kolonizatora. Z pewnością rozmaite głosy, sposoby autoryzacji i działający ludzie zaangażowani w powstawanie zebranych tekstów w większości zaginęli, gdy tylko znaleźli się w archiwum kolonialnym. Różnice między typami tekstów (np. teksty pochodzące ze źródeł starożytnych czy pospiesznie przepisane uwagi z jakiegoś źródła lokalnego) oraz kwestia praktycznego użycia przekazywanej wiedzy (jak można wykorzystać przekazywaną w tekstach wiedzę do pozbawienia kogoś autorytetu czy legitymizacji) zaczęły się zamazywać i coraz bardziej zacierać kolejno na poszczególnych etapach gromadzenia zbioru, transkrypcji, przekładu i kanonizacji materiałów. A rola tubylczych pomocników Mackenziego sprowadzona została do poziomu technicznego pośrednictwa i ich listy czy dzienniki rzadko włączano do korpusu tekstów. Archiwum z początków epoki kolonialnej samo stanowiło formę kolonizacji, odtworzoną nawet w pretensjach do starożytności i autentyczności cechujących zbiory Mackenziego.

Jednak zainteresowania kolonizatorów ulegały zmianie i w okresie między schyłkiem XVIII a połową XIX wieku zmieniły się radykalnie. Choć zatem zbiory Mackenziego odzwierciedlały zainteresowania wczesnej epoki kolonialnej, to dziesięć lat po jego śmierci w 1821 roku nie uznawano ich już za ważne źródło wiedzy, lecz za niewygodny bagaż historii. Wybitny orientalista H.H. Wilson był o krok od porzucenia pracy nad katalogiem kolekcji, gdy uświadomił sobie, jak szybko maleje zainteresowanie zbiorami Mackenziego: zgromadzony materiał wydawał się z jednej strony za mało historyczny, by zaspokoić czysto historyczną ciekawość dziejów przedkolonialnych Indii i umożliwić ich odtworzenie, a z drugiej nie był wystarczająco klasyczny, by jakiś orientalista mógł zbudować na nim swoją reputację. Wskazując jednak na zapośredniczenie przez wczesny kolonializm zarówno form tekstualnych, jak i form wiedzy zawartych w zbiorach Mackenziego, musimy zdawać sobie sprawę, że teksty te zajmują marginalną pozycję zarówno w archiwum państwa kolonialnego, jak i w całym projekcie tego państwa, które magazynowało dokumenty w archiwach. Historie, które zebrał Mackenzie, zostały już przejęte przez inny rodzaj historii.

Tym, co przetrwało w zbiorach archiwum z początków epoki kolonialnej, są rejestry gruntów, które stały się niezwykle ważne podczas dyskusji na temat praw do ziemi i osadnictwa w pierwszych latach brytyjskich rządów. Jak się okazuje, dokumenty te – tak szeroko wykorzystywane przez historyków stosunków rolnych – są nie tylko, jak się na początku wydawało, szacunkową oceną różnych parceli oraz ich potencjalnej lub bieżącej wydajności. Stanowiły one raczej próbę ingerencji w działania państwa kolonialnego, które starało się opierać własne najwyższe prawo własności na lokalnych stosunkach użytkowania gruntów; w bardziej ogólnym wymiarze ingerowały natomiast w sposób, w jaki państwo kolonialne wyznaczało stosunki między państwem a społeczeństwem. Państwo kolonialne u początków swego istnienia – kiedy wyrosło już ze swych handlowych pierwocin w postaci Kompanii Wschodnioindyjskiej – było przede wszystkim państwem rolniczym, które legitymizując swe prawa za pomocą rozmaitych reprezentacji wschodniego despotyzmu, dzięki nim uzasadniało swe roszczenia do najwyższej władzy, sprawowanej za pomocą biurokracji, oraz do zysków z własności ziemskiej. Wykorzystując spory pomiędzy zwolennikami poglądu, że Kompania Wschodnioindyjska dziedziczy królewskie prawo do wszelkiej własności, a tymi, którzy posługując się teorią renty gruntowej Ricarda, twierdzili, że Kompania ma prawo do ustalania taryf i pobierania podatków, co wynika z koncepcji państwa jako strażnika, Brytyjczycy (cały czas cedując formalną władzę na rzecz mogolskich władców) stopniowo ustanawiali państwową biurokrację, która zajmowała się przede wszystkim dochodami z ziemi i działała tak, jakby miała suwerenną władzę nad całymi Indiami. Decyzje biurokracji, by przyznać prawa własności panom

(*zamindarom*), wiejskim bractwom czy też tym, którzy ziemię uprawiali (*ryotom*), miały krytyczne znaczenie z perspektywy stosunków między władzą a społeczeństwem; równocześnie skutkowały one różnymi historiami Indii, stanowiącymi ważny element wczesnokolonialnej retoryki władzy, będąc zarazem wynikiem tej różnorodności.

Po raz pierwszy zagłębiłem się w rejestry gruntowe, by określić istotę stosunków rolnych w różnych częściach południowych Indii oraz ocenić wywody rozmaitych administratorów kolonialnych na temat natury przedkolonialnej wspólnoty wiejskiej. Wywody były złożone i opatrzone obszernym materiałem na poparcie przedstawionych argumentów; zawsze jednak zakładano w nich, że występujące historycznie formy stanowiły przeszkodę dla polityki kolonialnej. Historie intelektualne niektórych kluczowych postaci z tego okresu pokazują, w jak wielkim stopniu wywody historyczne wiązały się z ambicjami politycznymi i doświadczeniami z Europy. Cornwallis pozostawał pod wpływem fizjokratyzmu i kierowała nim ambicja, by odtworzyć w Indiach władzę i pozycję brytyjskiej szlachty ziemiańskiej (która wówczas była już zagrożona i przechodziła do defensywy w związku z rewolucyjnymi wydarzeniami we Francji); Munro i Elphinstone'a porywała retoryka Burke'a, głoszącego paternalistyczną odpowiedzialność i szkockie poczucie ludowego heroizmu prostego rolnika. Jednak pomimo że dostrzegałem intelektualne genealogie polityki gruntowej, bardzo powoli zacząłem zdawać sobie sprawę z tego, jak bardzo dokumenty dotyczące kwestii gruntów i zysków wytworzone przez wczesnokolonialne państwo były istotne dla kształtowania się tego państwa właśnie. W istocie w czasach, których zapowiedzią była niełaska Warrena Hastingsa (z przyczyny Edmunda Burke'a) pod koniec XVIII wieku, a kresem wydarzenia Wielkiego Buntu z 1857 roku, państwo kolonialne powstawało wokół relacji zysku do samego gruntu. Handlowe przedsięwzięcia Kompanii Wschodnioindyjskiej systematycznie traciły znaczenie na rzecz argumentacji zwolenników wolnego rynku, którzy w zamożności płynącej z ziemi dostrzegali rozwój nowych rynków dla brytyjskich towarów, podczas gdy aktywność gospodarczą coraz bardziej wprzęgano w wielki projekt imperium oraz jego politycznej i gospodarczej ekspansji.

ARCHIWUM ETNOGRAFII

W drugiej połowie XIX wieku państwo kolonialne po raz kolejny musiało się przekształcić. Ziemia i płynące z niej zyski oraz władza wynikająca z ich związków z państwem miały fundamentalne znaczenie dla kształtowania się państwa w początkach władzy kolonialnej; jednak fakt, że bunt z 1857 roku szybko doprowadził do wybuchu powstania rolników, oraz gospodarczy cha-

rakter władzy imperialnej, podlegający systematycznej dywersyfikacji (napędzanej budową kolei w latach 50. XIX wieku), jasno pokazały, że sprawy muszą ulec zmianie. Pod koniec XIX wieku podatek gruntowy był nadal ważnym źródłem dochodów, lecz imperialne ambicje radykalnie zmieniły poziom. Gwałtownie zastopowano systematyczne zawłaszczanie coraz to nowych ziem na skutek agresywnej polityki lorda Dalhousiego, które w następstwie zajęcia Awadhu w 1856 roku doprowadziło do Wielkiego Buntu rok później, i odwołano się do polityki rządów pośrednich, dopasowując do niej, a potem podporządkowując jej niedokończony projekt podboju kolonialnego (w czasie buntu jedna trzecia terytorium Indii pozostawała pod rządami książąt). Równocześnie bunt uświadomił, że niektóre społeczności indyjskie można było uznać za lojalne, podczas gdy wobec innych należało zachować daleko posuniętą nieufność. Zaprzestano werbowania Bengalczyków do armii, która teraz – gdy metaforę Macaulaya przełożono na politykę państwa – miała składać się wyłącznie z przedstawicieli lojalnych ludów „wojowników”. W nowej retorycznej ekonomii rządów kolonialnych lojalność polityczna zastąpiła status wynikający z posiadania ziemi formą wiedzy i argumentacji, które wydawały się najodpowiedniejsze, by ocenić tę lojalność, ważniejsza teraz od rozeznania w historii kontroli własności ziemskiej okazała się zaś znajomość ludów i kultur. Wyraziście rzecz ujmując, po 1857 roku antropologia zastąpiła historię w charakterze wiodącego – z perspektywy kolonialnej – rodzaju wiedzy. Państwo kolonialne z „państwa podatkowego” stało się „państwem etnograficznym” (Dirks 2001).

Nie mam tutaj na myśli dziedzin wiedzy we współczesnym sensie; zresztą antropologii nie wymyślono wtedy jeszcze jako dyscypliny akademickiej (choć to wymyślenie niewątpliwie było związane z jej rosnącym znaczeniem dla władzy kolonialnej), a historię Indii na użytek Europy pisano nie tylko poza murami akademii, lecz zwykle działo się to na korytarzach kolonialnych urzędów albo jako element pracy kolonialnych biurokratów, jak było w wypadku Milla i Elphinstone’a. Chodzi mi raczej o to, że podstawowe znaczenie argumentacji historycznej dla polityki gruntowej ustąpiło miejsca innemu priorytetowi, czyli określeniu tych grup ludności, które byłyby z natury lojalne wobec Brytyjczyków, oraz zdobyciu wiedzy o zwyczajach innych społeczności, by móc poddać je kontroli, unikając na przyszłość upokarzającej i niemal fatalnej w skutkach katastrofy w postaci buntu. Częściowo więc na skutek strategicznych represji, częściowo w wyniku ciągle żywej iluzji trwałości, jaka cechowała późnowiętnastowieczne rządy „rozwinętego” imperium, były to czasy, w których historię podboju stopniowo wymazywano; jak zauważył w swych wykładach o historii imperium Seeley, historyk z Cambridge, Indie zostały podbite „w chwili roztargnienia”. W miejsce historii podboju antropologia ludów i kultur Indii stała się kanoniczną wiedzą Imperium. Przeprowadzane co dziesięć lat spisy ludności

rozpoczęły się w 1871 roku, stając się apoteozą nowego, etnograficznego imperatywu państwa kolonialnego.

W centrum tej nowej wiedzy stała kasta, uważana za najbardziej podstawową instytucję i sferę stosunków społecznych, wyrażającą tradycyjne stosunki i zastępującą świadomość historyczną, która miała być indyjskiej świadomości obca. Historiografia kolonialna coraz bardziej ustępowała pola antropologii, jeśli chodzi o badania nad podmiotami historycznymi, które nie weszły jeszcze w okres nowoczesności. Antropologia wyrosła z nowoczesnej historii, stając się zarówno historią tych, którzy historii nie mieli, jak i prehistorią tych, którzy teraz byli w historię uwikłani. Pod koniec XIX wieku antropologia niemal dosłownie stała się historią skolonizowanych. W tym podziale pracy między dyscyplinami antropologia – zarówno w odniesieniu do fizycznego ciała człowieka, jak i do ciała politycznego – była nie tyle uzupełnieniem, ile poszerzeniem nowoczesnej historii, która zwiększyła swój zasięg przestrzenny zgodnie z logiką podboju i rządów kolonialnych, bezpośrednio związaną z interesami państwa i jego formą. W imperialnym i globalnym porządku rzeczy historia tak się miała do nowoczesnej metropolii jak antropologia do kolonii, co odzwierciedlało zarówno podobieństwa, jak i różnice w systemie państwowym kraju macierzystego i obszarów skolonizowanych. Historia tworzyła chwalebą przeszłość narodu, a współczesność była tej przeszłości nieuniknioną, teleologiczną ramą; antropologia brała na siebie historie, które wymagały rządów kolonialnych. Historia opowiadała dzieje narodu; antropologia wyjaśniała, dlaczego naród jeszcze się nie narodził – jak na przykład w ujęciu kasty przez Risleya, który widział w systemie kastowym przeszkodę do ogólnonarodowej mobilizacji (Risley 1909).

Brytyjczycy nie uważali więc historii za podstawowy atrybut kultury indyjskiej i nie przypadkiem ustanowili swą władzę na gruzach porządku politycznego (i historycznego), który siłą podbili, zniszczyli i zastąpili nowym. Mackenzie był jednym z ostatnich urzędników kolonialnych, którzy z powodzeniem zajmowali się zbieraniem tubylczych historii lokalnych. James Mill natomiast sugerował, że niezależnie od tego, jak wyglądałaby przeszłość Indii, można ją wyrzucić na śmietnik historii, twierdząc zgodnie ze swymi liberalnymi przekonaniami, że wszystko, co w Indiach dobre, zostanie sprowadzone z Anglii (Mehta 1999). Ogólnie rzecz biorąc, historia kolonialna zajmowała się głównie dokumentowaniem rent gruntowych, a także związków łączących państwo i ziemię. Jednak w połowie stulecia historia okazała się w najlepszym razie nieistotna, a w najgorszym kłopotliwa i antropologia zaczęła zyskiwać coraz większe znaczenie. W ten sposób koniec XIX wieku był świadkiem pierwszych doświadczeń w zakresie etnograficznych badań terenowych, podczas gdy zawartość archiwów w coraz większym stopniu odzwierciedlała zainteresowanie koloni-

zatorów zwyczajami i stosunkami społecznymi zamieszkujących Indie ludów. Tutaj mogę jedynie wspomnieć o tym – o czym w innym miejscu pisałem – jak późnodynastyczne wywody na temat polityki społecznej coraz bardziej odzwierciedlały antropologiczną wrażliwość, jak w wypadku Brytyjczyków, którzy częściowo pod naciskami misjonarzy starali się regulować przejawy wierzeń religijnych, które wydawały się szczególnie zacofane czy barbarzyńskie (Dirks 1997). Równocześnie nastąpiła eksplozja piśmiennictwa – w postaci książek, traktatów oraz materiałów sporządzanych na użytek administracji – na temat kast. Kasta była wyjaśnieniem i narzędziem klasyfikacji, zapowiadała potencjalny brak dyscypliny i krnąbrność poddanych w kolonii; system kastowy stał się w istocie alternatywnym społeczeństwem obywatelskim, sprawiając, że inne rodzaje instytucji cywilnych, a także prawa polityczne wydawały się albo niepotrzebne, albo obce, albo i jedno, i drugie. W ten sposób państwo i archiwum nabierały coraz bardziej etnograficznego charakteru.

REFLEKSJE NA TEMAT ARCHIWUM

W innym miejscu wskazywałem na potrzebę, by antropolodzy badali własną historię, dzięki czemu potrafiliby zarówno potraktować archiwa kolonialne jako zbiornicę źródeł do badań, jak i widzieć je w kategoriach szerszych kontekstów historycznych, które świadczą o genealogicznych uwikłaniach wiedzy kolonialnej we współczesną naukę (Dirks 1999). Uważam jednak także za potrzebne, by historycy podejmowali etnografię archiwum, ponieważ odzwierciedla ono formy wiedzy historycznej i jej wytwarzania, w tak widoczny sposób ukształtowane przez ich uwikłanie w dzieje państwa, którego przeszłość archiwum ma uświęcać. Etnografia archiwum oznacza wykroczenie poza optykę, która nakazuje postrzeganie go jako zbioru tekstów, składnicy historii, która historii służy. Archiwum to formacja dyskursywna w tym sensie, że jest odbiciem kategorii, którymi posługuje się państwo, oraz dokonywanych przez nie operacji – w naszym wypadku zaś państwo kolonialne. Państwo dosłownie wytwarza, orzeka, organizuje i podtrzymuje dyskursy, które stają się dostępne jako pierwotne teksty historii.

Kiedy prowadziłem badania historyczne nad końcem XIX wieku, przestudiowałem, obok wielu innych źródeł, archiwa Wydziałów: Spraw Publicznych, Politycznego i Spraw Wewnętrznych. Przekartkowałem katalogi dokumentów, które odzwierciedlały codzienne procedowanie rządu, zespoły dotyczące oceny sytuacji i decyzji w sprawach od mianowania konkretnej osoby na jakieś stanowisko (takie jak komisarz do spraw etnografii), poprzez jej wynagrodzenie i obowiązki, które określano w relacji do innych stanowisk, potrzeb finansowych oraz politycznych wymagań rządu. W materiałach dotyczących tak zwanych

praktyk barbarzyńskich, takich jak wiszenie na hakach, trafiałem na dokumenty stanowiące odpowiedź na bardzo powszechne naciski ze strony misjonarzy (i nie tylko), którzy domagali się od władz regionalnych wprowadzenia zakazu tych działań; i choć nie powodowały one poważnych uszkodzeń ciała ani nie wywoływały znaczących niepokojów społecznych, władze musiały brać pod uwagę to, jak ich działania przedstawia się zarówno w samych Indiach, jak i w Anglii. Dostrzegając związek między zainteresowaniem, z jakim urzędowa etnografia podchodziła do praktyk cielesnych tubylców, a Raportem Komisji do spraw Tortur z 1855 roku, musiałem polegać na własnym doświadczeniu archiwalnym z czasów pracy nad osadnictwem i użytkowaniem ziemi pod koniec XVIII wieku, by rozłożyć na czynniki pierwsze samozadowolenie urzędników w kontekście straszliwych opowieści o brutalności i przemocy na południowoindyjskich wsiach. Każdy dokument w archiwum odsyła do poprzedniego, zarówno dlatego że jest wcześniejszy, jak i w związku z obiegiem urzędowych papierów; badania archiwalne mają nieodmiennie charakter genealogiczny: jeden dokument po drugim, decyzja po decyzji, ślad za śladem. Choć dokumenty często pisze się z myślą o przyszłości, historia rodzi się w pewnym sensie później i bywa jedynie przypadkowo powiązana ze źródłami, które fetyszyzuje się jako fundamentalne dla samego rzemiosła historii. A jednak historia jest zaszyfrowana tak samo na powierzchni każdego materiału – w systemie numerowania, strukturze wydziałów, rubrykach klasyfikacyjnych – jak w samych sprawozdaniach, listach, decyzjach i zapiskach, z których archiwum się składa. Archiwum w tym samym stopniu zawiera źródła pierwotne, jak jest już zawsze wtórnym śladem pozostawionym przez dyskurs historii.

W archiwum zakodowanych jest wiele poziomów, gatunków i przejawów rządomyślności. Historie Komisji Śledczych są bardzo odmienne od rutyny, która wyłania się z rządowych zaleceń w codziennej praktyce administracyjnej; podręczniki i indeksy geograficzne publikowane przez administrację mają całkiem inne zastosowanie niż noty okolicznościowe czy korespondencja biurowa krążące w dość przypadkowy sposób oficjalnymi i półoficjalnymi drogami. Badania historyczne mogą ujawnić powiązania, które ulegają zatarciu na skutek działania samej historii: na przykład związek między ogromną liczbą dokumentów dotyczących użytkowania ziemi i dyskusjami o najbardziej odpowiednim sposobie wprowadzania w Indiach gospodarki opartej na prywatnej własności, a potrzebami państwa kolonialnego, które wymaga stworzenia jakiejś formy dochodu i władzy politycznej pozwalających obejść coraz większą władzę elit handlowych; powiązanie obaw przed buntem wojskowym i chłopskim z klasyfikacją społeczną, która zeszytywniała do postaci późnokolonialnych koncepcji kasty; związek zachodzący między zainteresowaniami policji pragnącej skutecznie zatrzymywać notorycznych przestępców a uogólnioną kryminalizacją lud-

ności w koloniach w początkach rozwoju antropometrii; a także pomiędzy nowoczesną karierą antropologii (jak też ogólnie naukowej myśli społecznej wypowiadającej się w takich kwestiach, jak tradycja czy nowoczesność) a spuścizną po kolonialnej przeszłości. Nawet jeśli powiązania te nie zaprowadzą nas dokładnie do punktu wyjścia – nie wykluczając możliwości innych związków i często powodując przemieszczanie innych możliwych powiązań – oddalają nas one niepomniernie od pewności linearnych i autonomicznych, tekstualnych historii antropologii i historii, rozpuszczając teksty w kontekstach nawet wówczas, gdy konteksty ciągle wchłaniane są przez inne teksty i ślady historyczne. Archiwum nie jest przezroczyste – fakty archiwalne można konstruować na wiele różnych sposobów, a sam zapis historyczny nie potrafi w żaden sposób wyjaśnić, dlaczego piszemy w taki, a nie inny sposób – lecz równocześnie pozostaje obszarem, na którym wszyscy prowadzimy badania: mobilizuje nas opór, jaki ono stawia; irytujące luki w materiale nas ograniczają; fascynują jego własne wzorce intertekstualności; kusi zaś jego podobieństwo do rzeczywistości.

Archiwum kolonialne jest nieprzezroczyste w szczególny sposób. Podczas gdy we wszystkich archiwach odbija się ich pochodzenie jako dokumentacji państwowej, archiwa kolonialne zdradzają dodatkowo sprzeczności kolonialnej rządomyślności. W wypadku Indii wczesnokolonialne państwo oficjalnie odpowiadało przed brytyjskim parlamentem i Koroną, a odbywało się to za pomocą niezmiernie kłopotliwych procedur, które wymagały co najmniej sześciu miesięcy na wymianę korespondencji drogą morską. W rzeczywistości Kompania Wschodnioindyjska, spółka akcyjna posiadająca monopol na handel z Indiami, prowadziła bieżące sprawy kolonii i oddała swą tymczasową władzę dopiero po całym stuleciu niewiarygodnej korupcji, wycofując się całkowicie ze sceny dopiero po tym, jak wojskowy bunt i powstanie chłopskie 1857–1858 niemal powaliły imperium na kolana. Jednak nawet po przejęciu władzy przez Koronę imperium rządziło swymi poddanymi za pomocą odgórnych decyzji, pozbawiając ich jakiegokolwiek reprezentacji oraz mechanizmów rozliczania władzy, które mieli mieszkańcy metropolii. Bywało, że archiwa dotyczące dochodów odnosiły się do złotego wieku historii Mogołów w poszukiwaniu mechanizmów poprzedzających teorię renty gruntowej Ricarda; niemniej przeciwwagą dla kwestii legitymizacji było jedynie zagrożenie chaosem, a nie kontrolowana różnica zdań i dyskusja. Gromadzenie archiwów etnograficznych pod koniec XIX wieku służyło nie tylko przeniesieniu punktu ciężkości władzy kolonialnej, ale także obwołaniu poddanego w koloniach człowiekiem, któremu brak zarówno zdolności politycznych, jak i historycznego zrozumienia. W związku z tym archiwum odzwierciedla przesunięcie niepokojów państwa ze sfery politycznej i prawnej w sferę społeczno-kulturalną. Na przykład tożsamość kastowa stała się nie tylko przedmiotem wiedzy, lecz także jej celem, spychając na drugi plan przekonania

polityczne, pozycję klasową czy interesy regionalne, na których państwo gdzie indziej opierało swą politykę kontroli i nadzoru. Państwo etnograficzne wytwarzało podmioty etnografii, a nie polityki. Archiwum kolonialne oparło się nowoczesnej historii.

Nowoczesna historia mogła się rozwinąć jedynie w metropolii, na ruinie przekonań eschatologicznych zakotwiczonych w czasie teologów i instytucjach religijnych. Gdy jednak XVIII wiek doszedł do wniosku, że historia ma otwartą przyszłość, aparat państwowy zaczął doceniać tę oświeceniową wrażliwość. Państwo stało się miarą nowego wymiaru czasu, gdyż to ono wyznaczało granice przestrzeni społecznych rozumianych w kategoriach narodów (Koselleck 1985). Państwo stało się też instancją, dzięki której dokumenty historyczne zyskiwały znaczenie jako pierwotny i autentyczny zapis przeszłości. Historia była podstawową formą rządomyślności, podczas gdy rządomyślność wyrażała się równocześnie w kategoriach historycznego myślenia i pisania. Bardziej prozaicznie rzecz ujmując, historia została zorganizowana teoretycznie w postać narracji, które tworzyły państwo (a kiedy nie hamowało ich państwo kolonialne – naród) jako podmiot i przedmiot czasowego następstwa wydarzeń; mieściła się też przede wszystkim w formalnych granicach państwa i jego organów władzy. Historię pisało państwo, by oświecać i uzasadniać polityczne strategie i praktyki; była ona wytwarzana przez państwo i dla przyszłości przechowywana przez nie w archiwum. To właśnie archiwum, najważniejsze miejsce monumentalizacji państwa, było tą instytucją, która kanonizowała wiedzę, jakiej państwo wymagało, doprowadzała do jej wykrystalizowania i ją klasyfikowała; nawet jeśli udostępniała ją kolejnym pokoleniom w kulturowej formie neutralnej zbiornicy przeszłości⁷.

Wielu autorów, od Hegla po Kosellecka, zauważało, że nowoczesna historia – czy też raczej nowoczesna idea historii – narodziła się wraz z rewolucją francuską. Być może jeszcze bardziej prawdziwe jest stwierdzenie, że nowoczesne archiwum narodziło się wraz z rewolucją francuską i w zgodzie z charakterem tego burzliwego wydarzenia w tym samym stopniu opiera się ono na zniszczeniu, co na zachowaniu przeszłości (Posner 1984). Paryskie Archiwum Narodowe utworzono dekretem z 12 września 1790 roku, a wolny dostęp do archiwum uznano za prawo obywatela, a nie dodatkową korzyść dla władzy państwowej (czy nauki) (Panitch 1996). Dawniejsze archiwa stanowiły własność królów

⁷ Nauka oparta na archiwach narodziła się z ogólnie przyjmowanego przekonania, że nowoczesne archiwum przechowuje dokumenty, które spełniają dwa warunki: po pierwsze są dokumentami administracji państwowej, a po drugie można wykazać, że służą celom historycznym i administracyjnym różnym od pierwotnego przeznaczenia (zob. Jenkinson 1984).

i dworów, przeznaczoną do wyłącznej dyspozycji tych, którzy mieli władzę, umożliwiając im w znacznym stopniu zachowanie tytułów i praw, przywilejów, honorów i ziemi. Nowoczesne archiwum narodziło się pośród rewolucyjnej przemocy właśnie dlatego, że przywileje, na których opierał się *ancien régime*, zawarte były w dokumentach; jak twierdzi Philippe Sagniac, podczas licznych aktów przemocy i buntu francuski chłop „zdobywał własną Bastylię, wdzierał się do zamku miejscowego pana, pędził do archiwum, własnoręcznie wydobywał zeń statuty – pomnik swego poddaństwa – i wrzucał je w ogień” (Sagnac 1973, 85). Nowy rząd także zainicjował hurtowe niszczenie dokumentów jako część swego rewolucyjnego programu. W latach 1789–1793 organizowane przez państwo płonące stosy obracały w popiół papiery szlachty, nadania tytułów i inne dokumenty *ancien régime’u*, a politykę tę wychwalał sam Condorcet: „To dziś w stolicy, u stóp posągu Ludwika XIV, Rozum wydaje na pastwę ognia 600 tomów in folio dowodzących próżności tej klasy, której tytuły w końcu rozwieją się wraz z dymem” (Panitch 1996, 34).

Nowe państwo francuskie nie utrzymało całkowicie otwartych archiwów, bo regulacje porewolucyjnego państwa narodowego musiały jakoś objąć nowe formy przywilejów i tajności (Milligan b.d.). W Anglii, gdzie żadna rewolucja nie zaowocowała tak dramatyczną historią archiwów, nowoczesne archiwum powstało bezpośrednio z archiwów królewskiego Urzędu Kanclerskiego, których większość przechowywano w londyńskim Tower aż do wybudowania w połowie XIX wieku gmachu Public Record Office (Biura Archiwów Publicznych)⁸. Inaczej niż we Francji, gdzie nowe archiwa powstały w ramach nowego, rewolucyjnego państwa w bardzo określonym celu, a mianowicie podważenia dawnych rządów, w Anglii archiwa były ucieleśnieniem praw i przywilejów, które na przestrzeni stuleci zawłaszczyła brytyjska arystokracja (Schellenberg 1964). Powołanie do życia Public Records Office zbiegło się z grubsza z reformami systemu wyborczego, które poszerzały grono wyborców i otwierały procedury rządzenia na nową, związaną z miastem i handlem klasę – burżuazję. Jednak archiwa kolonialne pozostały w Ministerstwie Indii, powiązane bezpośrednio ze sprawowaniem władzy aż do końca samego imperium. Jak można się było spodziewać, postulat publicznego dostępu do archiwów kolonialnych związany był z pojawieniem się postkolonialnej publiczności (choć większość odwiedzających Archiwum Ministerstwa Indii stanowili nadal brytyjcy byli mieszkańcy kolonii). Sprzeczności kolonialnej rządomyślności dotyczyły zarówno historii, jak i archiwów, będąc przykładem ograniczeń w zakresie reprezentacji i odpowiedzialności, które miały fundamentalne znaczenie dla stosunków kolonialnych.

⁸ W wyniku uchwalenia Public Records Act z 1838 roku.

W tej krótkiej refleksji nad historią archiwów i opowieści o historii archiwów, z którymi zetknąłem się w mojej własnej karierze naukowej, starałem się zwrócić uwagę na to, że archiwum nie tylko zawiera dokumenty, lecz samo stanowi podstawowy dokument historyczny. Równocześnie pokazałem specyficzny charakter archiwum kolonialnego. Od początku podboju kolonialnego, na długo, zanim narracje historyczne ustąpiły miejsca relacjom etnograficznym, kolonialna rządowość wytworzyła odmienny rodzaj stosunku do przeszłości oraz do jej zbierania, zachowania i niszczenia, co wydarzyło się w imperialnej metropolii. Pod wieloma względami archiwum stanowiło w bardzo dosłownym sensie dokument wyrażający zerwanie między narodem a państwem, którego źródło leżało w stosunkach kolonialnych. Archiwum kolonialne nie było tylko zbiorem dokumentów państwa kolonialnego, lecz także składnicą źródeł do historii imperium, której publiczność mieszkała w większości w metropolii, a nie w koloniach. W ten sposób antykolonialne ruchy nacjonalistyczne musiały nie tylko walczyć o własne narracje historyczne, lecz także znaleźć inne źródła i autorytety dla swych narodowych historiografii (Dirks 1990; Guha 1997).

Archiwum to ucieleśnienie historycznych zainteresowań państwa. Trwa w postaci pozostałości archiwów gromadzących bieżące dokumenty rozmaitych organów władzy; ulega monumentalizacji, bo państwo przechowuje swą własną historię pod przybranym imieniem narodu (czy kolonii), a nie własnym mianem państwa (czy metropolii). Pomnik przechowuje wiele ze swej uświęconej spuścizny: hierarchiczną strukturę, labirynt procedur, profesjonalną kabałę i sakralizuje zsekularyzowane państwo dzięki uroczystemu patosowi przeszłości. Jako ludzie krytycznie podchodzący do historii i historiografii musimy więc starać się podkopać historię tego pomnika, a równocześnie zdiagnozować monumentalizm wszelkich materiałów historycznych i określić ograniczenia monumentalizmu oraz uwarunkowania, w jakich zawsze pisze się historię. Być może historycy tworzą swą historię, lecz nie zawsze mogą ją tworzyć, tak jakby im się podobało. Historycy tworzą historię w archiwach, będących już osadem pewnej archeologii państwa – a w istocie archeologii historii – która pozostaje do dziś, być może z konieczności, w dużym stopniu nienapisana.

Przekład Ewa Klekot

BIBLIOGRAFIA

- Cohn, Bernard. 1962. „An Anthropologist Among Historians: a Field Study.” *The South Atlantic Quarterly* 61 (1).
- Dirks, Nicholas B. 1990. „History as a sign of the Modern.” *Public Culture* 2 (2).

- Dirks, Nicholas B. 1993a. „Colonial Histories and Native Informants: Biography of an Archive.” W *Orientalism and the Postcolonial Predicament*, red. P. van der Veer i C. Breckenridge. Filadelfia: University of Pennsylvania Press.
- Dirks, Nicholas B. 1993b. *The Hollow Crown: Ethnohistory of an Indian Kingdom*. Ann Arbor: University of Michigan Press.
- Dirks, Nicholas B. 1997. „The Policing of Tradition: Colonialism and Anthropology in India.” *Comparative Studies in Society and History* (styczeń).
- Dirks, Nicholas B. 1999. „The Crimes of Colonialism: Anthropology and the Textualization of India.” W *Colonial Subjects: Essays on the Parctical History of Anthropology*, red. P. Pels i O. Salemink, Ann Arbor: University of Michigan Press.
- Dirks, Nicholas B. 2001. *Castes of Mind: Colonialism and the Making of Modern India*. Princeton: Princeton University Press.
- Foucault, Michel. 1977. *Archeologia wiedzy*. Przeł. A. Siemek. Warszawa: PIW 1977.
- Grafton, Anthony. 1997. *The Footnote: A Curious History*. Cambridge, MA: Harvard University Press.
- Guha, Ranajit. 1997. *Dominance without Hegemony: History and Power in Colonial India*. Cambridge, MA: Harvard University Press.
- Hegel, Georg W.F. 2003. *Wykłady o filozofii dziejów*. Przeł. A. Zieleńczyk. Warszawa: DeAgostini, Altaya.
- Jenkinson, Hilary. 1984. „Reflections of an Archivist.” W *Modern Archives Reader: Basic Readings on Archival Theory and Practice*, red. M. Daniels i T. Walsh. Washington, DC: National Archives and Records Services.
- Koselleck, Reinhard. 1985. *Futures Past: On the Semantics of Historical Time*. Cambridge, MA: MIT Press.
- Mehta, Uday. 1999. *Liberalism and Empire*. Chicago: University of Chicago Press.
- Milligan, Jennifer E. b.d. *The Problem of the Public in the Archives of the Second Empire*. Niepublikowany referat.
- Panitch, Judith. 1996. „Liberty, Equality, Posterity? Some Archival Lessons from the Case of French Revolution.” *American Archivist* 59 (1).
- Posner, Ernst 1984. „Some Aspects of Archival Development Since the French Revolution.” W *A Modern Archives Reader: Basic Readings on Archival Theory and Practice*, red. M. Daniels i T. Walsh. Washington DC: National Archives and Records Services.
- Risley, Herbert H. 1915. *The People of India*. Wyd. W. Crooke. Londyn: W. Thacker and Co.
- Sagnac, Philippe. 1973. *Le Legislation civile de la Revolution française (1789–1804)*. Nowy Jork: AMS Press. Pierwodruk 1898.
- Schellenberg, Theodore. 1964. *Modern Archives: Principles and Techniques*. Chicago: University of Chicago Press.
- Wilson, Horace H. 1828. *Catalogue of the Mackenzie Collection*. Madras.